POCZTA Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 5. Warszawa-Działdowo, dnia 5 i 12 września 1926 r. Nr. 32—33.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Ciało.

Bo co niemożebnego było zakonowi, w czem on był słaby dla ciała, Bóg potępił grzech w ciele.

Rzym. 8, 3.

Pod słowem „ciało“ rozumie Pismo św. organizm grzechu w nas (Rzym. 6, 6), nazwany jest on „ciałem grzechu.“ Jest to więc potega wroga, jaką czujemy w członkach swoich. Jak ciało nasze posiada wiele członków, tak też i ciało, ten organizm grzechu w nas. O tem mówi św. Paweł do Gal. 5, 19: „Uczynki ciała są: cudzołóstwo, wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, nieprzyjaźni, swary, nienawiści, gniewy, spory, niesnaski, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady i t. p. rzeczy.“ Apostoł dodaje tu również, że człowiek tak roztrwoni życie w ciele, iż nie może odziedziczyć Królestwa Bożego. W liście do Tytusa znów Paweł św. mówi o tem organizmie grzechu: „I myśmy byli niekiedy głupimi, upornymi, błądzącymi, służąc pożądliwościom i rozkoszom rozmaitym, w złości i zazdrości mieszkając, przemierzłymi, jedni drugich nienawidzącymi.“ Jaskrawo opisuje te członki organizmu grzechu i ich szkaradność do Rzym. 1, 26—32: „Niewiasty ich odmieniły używanie przyrodzone w ono, które jest przeciwko przyrodzeniu. Także i mężczyźni, opuściwszy przyrodzone używanie niewiasty, zapalili się w swej pożądliwości jedni ku drugim, mężczyzna z mężczyzną hańbę płodząc, a nagrodę należącą błędowi swemu na się biorąc. A jak się im nie upodobało mieć w znajomości Boga, tak też Bóg podał ich w umysł opaczny, aby czynili, co nie przystoi, pełni będąc wszelkiej niesprawiedliwości, wszeteczeństwa, przewrotności, łakomstwa, złości, pełni zazdrości, morderstwa, sporu, zdrady, złych obyczajów, zausznicy, omówcy, Boga nienawidzący, potwarcy, pyszni, chlebni, wynalazcy złych rzeczy, rodzicom nieposłuszni, bezrozumni, przymierza nie trzymający, bez przyrodzonej miłości, nieprzejednani i niemiłosierni, nietylko sami to czynią, ale przestawają z tymi, którzy to czynią.“

Oto jest obraz ciała. Doprawdy, straszny potwór mieszka w członkach naszych, a człowiek pełni te rzeczy i cieszy się, kiedy inni to samo robią. Jednemu podoba się, gdy drugi przepełniony jest jadem, podstępem, zazdrością, gdy jest oszczercą, gadułą lub bezbożnikiem; innemu podoba się morderstwo, naprzykład grzech spędzania płodu. I tak każdy człowiek naturalny, w ciele żyjący, popełnia pewne grzeby, i dla uspokojenia swego sumienia, lub dla rozkoszy grzesznej raduje się, gdy inni to samo robią, co on.

Musimy jeszcze zaznaczyć, że ciało to może być również religijnem. Bogu można służyć nietylko w duchu, ale i w ciele. I tu ciało grzechu, ten organizm grzechu, postara się o to, aby grzesznik otrzymał pobożny wygląd. Ciało w tym względzie potrafi wszystko: modlić się, dziękować, czytać biblję, nabożeństwo domowe urządzić, do kościoła chodzić, katechizmu się uczyć, członkiem społeczności chrześcijańskiej być, pobożnie mówić i pobożne pieśni nucić. Ciało to może obrać taki kierunek religijny, że grzesznik staje się faryzeuszem jawnym, skrytym, lub zupełnie ukrytym. Faryzeuszowie współcześni z Jezusem służyli Bogu, lecz bez wyrozumienia. Według ich pojęcia mogli być nienagannymi, nie mając przytem ani krzty życia wewnętrznego. Pobożne ciało można poznać po bojaźni przed krzyżem. Ciało wogóle ucieka od krzyża, gdyż krzyż Chrystusa oznacza dla ciała śmierć. Dlatego bezbożni — pobożne ciało krzyża nie chce. Ciało chce istnieć, żyć, wyszumieć, czy to w występkach, czy w religji. Dlatego niechże nikt nie oszukuje samego siebie.

Z przyjazdu tureckiej wystawy do Gdyni.

Dnia 3 sierpnia przyjechała do Gdyni wszechturecka wystawa, objeżdżająca cały świat, względnie wszelkie największe porty krajowe na statku tureckim Kara-Demis. O godzinie 6 wieczorem statek stanął na redzie naprzeciw mola osobowego, gdzie zgromadzone były dziesiątki tysięcy publiczności, przybyłej z najbliższej i najdalszej okolicy. Zaraz po spuszczeniu kotwicy przedefilowały przed statkiem 3 polskie pancerniki, które eskortowały statek od granicy wód eksterytorjalnych. Potem udała się na okręt delegacja polsko-turecka z p. Wojewodą Pomorskim i ministrem pełnomocnym tureckim p. Jagia Kemalem na czele. Na statku czekało przybyłych przedstawicieli władz i prasy miłe przyjęcie, trwające co jednak zaledwie pół godziny. Dopiero o godzinie 9 wieczorem odbyła się na cześć gości przybyłych w Kasynie akademja, na której przemawiali pp.: Wojewoda dr. Wachowiak, Delegat Ministerstwa Spraw Zagranicznych Minkiewicz, turecki Minister pełnomocny Jagia Kemal i inni. Z powodu braku miejsca podajemy jedynie przemówienie p. Wojewody. Brzmiało ono jak następuje:

„Ekscelencjo, Panowie! Jako przedstawiciel Rządu Polskiego na Pomorzu, z radością witam Panów przedstawicieli szlachetnego narodu tureckiego na ziemi pomorskiej. W przybyciu Szanownych Panów, jako drogich gości, widzę jeden z dowodów przyjaźni, jaką łączy naród turecki z narodem polskim. Historja państwa tureckiego i państwa polskiego dziwnie się splotły. Przez nieomal trzy wieki walczyliśmy ze sobą na polach bitew. Te walki opromieniły rycerską sławą oba narody: turecki i polski. Walki orężne zakończyły się szczerą przyjaźnią turecko-polską. Gdy w końcu XVIII-go wieku państwa zachodniej Europy wobec groźby podziału Polski milczały obojętnie, jedna tylko Turcja podniosła swój miecz w obronie Polski przeciwko zaborczej i zdradzieckiej polityce. Niestety, Polska została podzielona, ale Turcja nigdy

nie uznała podziału Polski — na traktatach podziałowych niema podpisu Turcji. Naród polski nigdy o tem nie zapomni. W epoce największego ucisku Polski w XIX-tym wieku Turcja stale zachowała rycerską przyjaźń dla Polski. Bojownicy powstań polskich znajdowali zawsze pomoc i schronienie u rycerskiego narodu tureckiego. Znanym jest powszechnie fakt, że Turcja, mimo nalegań i gróźb, nie wydała generała Bema. Dziś Polska wskrzeszona wie, że ma serdecznego przyjaciela w szlachetnym narodzie tureckim. Pierwszy statek turecki zawitał dziś do polskiego portu w Gdyni. Tu w Gdyni rozpoczęliśmy budowę nowoczesnego portu, mając na względzie, że sam port gdański ani w przybliżeniu nie starczy dla potrzeb 30-miljonowego narodu. Wierzymy, że port w Gdyni przyczyni się w wielkiej mierze do rozwoju stosunków handlowych z całym światem. W wizycie tureckiej upatruję jako gospodarz ziemi pomorskiej szczęśliwy znak dla Gdyni i dla Pomorza. Nie powiem Wam, Panowie, ani słowa za dużo, jeżeli twierdzę z tego miejsca publicznie, że my Polacy kochamy i podziwiamy Turcję, która po wojnie światowej dała wspaniałe dowody, że umie pracować i że chce pracować wśród nowoczesnych demokracyj. Witam Was z głębi serca, witam was jako przyjaciół, jako braci. Pozwólcie, że przemówienie moje zakończę szczerym okrzykiem: „Niech żyje Turcja i jej bohaterski wódz Kemal-basza Gazi!"

Po Akademji odbył się w tych samych apartamentach raut szerszych sfer społeczeństwa, który trwał do godziny 3 z rana.

Następnego dnia wystawa dostępna była bezpłatnie dla wszystkich. Dzięki uprzejmości władz przejazd statkiem do okrętu także był wolny od opłaty. Wystawa wyrobów tureckich bardzo była interesującą, to też zwiedziło ją wiele bardzo osób. Szczególnem powodzeniem zwiedzających cieszył się Bazar, a w tym Bazarze kiosek papierosowy, który poczynił olbrzymie obroty.

Wieczorem po zamknięciu wystawy odbył się raut pożegnalny na statku Kara-Demis, wydany przez kierownictwo wystawy. Bezpośrednio po raucie pożegnano ostatnich ze statku schodzących gości strzałami rakietowemi, około godziny 3 rano statek, podniósłszy kotwicę, udał się w dalszą drogę do Kopenhagi.

Planeta Wenus.

Nie ustał jeszcze pomiędzy uczonymi spór, czy na gwieździe, Marsem zwaną, istnieje życie organiczne, a już wyłaniają się spekulacje co do podobieństwa warunków bytu na planecie Wenus do warunków, istniejących na naszym padole płaczu.

Silniej, niż kiedykolwiek z gwiazd stałych połyskuje obecnie z rana, przed wschodem słońca, z odległości 40 miljonów kilometrów, ta piękna planeta, nosząca imię „bogini miłości." Blask jej jest tak silny, że przewyższa niemal stokrotnie blask gwiazd stałych pierwszej wielkości. Wogóle Wenus jest jedynem ciałem niebieskiem, które przy czystej atmosferze dojrzeć możemy za dnia gołem okiem na niebie.

Pomimo jednak stosunkowo niewielkiej odległości Wenus od ziemi, wiemy o niej mniej, niż o kilkanaście razy dalej położonym Jowiszu, bo powierzchnię Wenus zakrywa przed naszem okiem wciąż nieprzeniknięty płaszcz obłoków. Wprawdzie płaszcz ten przyczynia się do świetności blasku planety, niemal bowiem całość promieni słonecznych, padających na Wenus odbija się od tego płaszcza obłoków, wskutek czego widzimy ją z ziemi naszej tak świetnie błyszczącą na firmamencie. Z drugiej wszakże strony przyczynia słońce tylko nie o całe sto miljonów kilometrów, gdy tymczasem odległość ziemi od słońca sięga 150 miljonów kilometrów. Jednak temperatura na tej planecie bodaj czy jest wyższa od temperatury ziemskiej. Płaszcz obłoków chroni Wenus od nadmiaru ciepła, przepuszczając zaledwie cząstkę światła i ciepła, nadsyłanych jej przez słońce.

A zatem temperatura musi być na niej niezbyt wysoka, istnienie zaś masy obłoków, otulających planetę Wenus, jest dowodem niewątpliwym istnienia tam obfitości powietrza i wody.

Powietrze zaś i woda, to główne warunki życia organicznego, więc gdyby nawet ilość światła, otrzymywanego przez Wenus, nie dorównywała wskutek wspomnianej warstwy obłoków ilości światła, otrzymywanego przez ziemię, to i wówczas jeszcze można przypuszczać, że życie tam jest bardzo podobne do życia naszego.

Wyniki ciągłych obserwacyj, potwierdzających to przypuszczenie, mnożą się z roku na rok i wskazują, że o wysoko rozwiniętem życiu organicznem na pięknej gwieździe wieczornej, albo gwieździe porannej, jak ją nazywają, stosownie do tego, kiedy w świetnym swym blasku ukazuje się oczom naszym, mówić możemy z wielkiem prawdopodobieństwem.

6-miesięczny Kurs Rolniczo-Gospodarczy żeński w Działdowie.

Idąc za przykładem państw zachodnich, w których dobrobyt i kultura na wysokim znajdują się szczeblu, jak Danji, Norwegji, Szwecji, Niemiec i Czechosłowacji, Rząd Polski zakłada w różnych miejscowościach szkoły lub kursy, które mają za zadanie kształcenie dziewcząt na polu gospodarczem i ekonomicznem.

W styczniu roku bieżącego urządzony został w Działdowie pod protektoratem Ministerstwa Rolnictwa 3-miesięczny kurs, z którego korzystało 40 dziewcząt prawie wyłącznie z Działdowa i powiatu działdowskiego.

W dniu 18 października rozpoczyna się drugi kurs, który trwać będzie do Wielkiejnocy. Obowiązkiem kursu będzie wyposażyć dziewczęta, przyszłe żony i matki w wiadomości praktyczne i fachowe, zaprawić je do życia codziennego i obywatelskiego.

Jako przedmioty praktyczne wykładane będą: gotowanie, szycie, tkactwo, roboty ręczne, zaś jako podstawa życia umysłowego: religja, nauka języka polskiego, historji, geografji, przyrody, higjeny, rachunków, rysunków i śpiewu, rolnictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, hodowli bydła i drobiu i buchalterji domowej.

Kurs I-szy wypadł doskonale. Dziewczęta w ciągu 3 miesięcy nauczyły się bardzo wiele, czyniły wielkie postępy, wywołując pochwały wizytatorów tak z ramienia Ministerstwa Rolnictwa, jak i Pomorskiej Izby Rolniczej. Odbyły też kursistki pod opieką nauczycieli i nauczycielek wycieczki do gazowni, rzeźni, mleczarni, zwiedziły racjonalnie prowadzone gospodarstwo, na zakończenie wyjechały na dwa dni do Warszawy celem poznania stolicy i jej osobliwości.

Należy się spodziewać, że II-gi kurs wzbudzi podobnie, jak poprzedni, duże zainteresowanie.

Nauka bezpłatna. Kursistki pokrywać będą jedynie koszt rzeczywisty obiadu, który ugotują i same spożyją, oraz wydatki, związane z kupnem materjałów, który dla siebie zużytkują (płótno na bieliznę, poduszki, serwetki i t. d. — co pozostanie ich własnością).

Zgłaszać się należy do Pana Inspektora szkolnego Klimosza w Inspektoracie w Działdowie, oraz do panów Kierowników szkół najpóźniej do dnia 8-go października.

Gdyby zgłaszające się kandydatki nie znalazły pomieszczenia prywatnego w Działdowie, Komitet dołoży wszelkich starań, ażeby mieszkań dostarczyć.

Kurs rozpoczyna się dnia 18 października o godzinie 8 z rana w budynku szkolnym.

Komitet Organizacyjny.

Sprawy polityczne.

P o l s k a. Na posiedzeniu Rady Ministrów ustalono tekst dekretu, mianującego Marszałka Piłsudskiego generalnym inspektorem armji. Uchwalono również tekst dekretu o organizacji wydziału wojskowego w Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Dekrety te będą w najbliższych dniach podpisane przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

N i e m c y. Niemiecko-narodowi, widząc, że stoją dziś w przededniu przyjęcia do Ligi Narodów i że zabiegi ich o niedopuszczenie delegacji niemieckiej do wyjazdu do Genewy spełzły na niczem, widząc dalej zwycięstwo polityki Stressemanna, szukają nowych motywów niezadowolenia z obecnej polityki zagranicznej rządu. Więc prasa ich za-

daje rządowi pytanie, co będzie dalej po przyjęciu Niemiec do Ligi Narodów, jaki będzie program i jakie korzyści, i wątpią w sukces Niemiec wobec tego, że jawne jest już dzisiaj, iż interes Polski będzie zawsze za poparciem Francji, uwzględnionem również przez Ligę Narodów.

— W związku ze zwyżką cen żyta, wywołaną przez niemiecko-narodową walkę z agrarjuszami, „Vossische Zeitung“ uważa, że jedynym środkiem zaradczym przeciwko temu niebezpieczeństwu byłby import taniego, konkurencyjnego żyta z Polski. Jednakże jest to dziś rzeczą niemożliwą wobec wojny celnej z Polską. Wobec tego byłoby na czasie zająć się bliżej stanem rokowań handlowych z Polską.

— Prowadzone od półtora roku rokowania handlowe z Niemcami, natrafiające ciągle na duże trudności ze strony delegacji niemieckiej i rządu berlińskiego, po dłuższej przerwie, były rozpoczęte na nowo w dniach 19 i 20 lipca r. b. I oto po niecałym miesiącu nadchodzą wiadomości, iż rokowania zostały znów, bez dostatecznego powodu, przerwane.

Rosja Sowiecka. Prezes centralnej sowieckiej komisji wyborczej, Mołotow, wygłosił na posiedzeniu rady komisarzy ludowych mowę, oceniającą wyniki tegorocznych wyborów do sowietów miejskich i wiejskich. Mołotow zaznaczył, że włościaństwo zamożne, tak zwani „kulaki“ oraz włościaństwo średnio zamożne odegrało podczas wyborów do sowietów wiejskich wielką rolę, zajmując w tych sowietach część miejsc, przeznaczonych dla reprezentantów ludności niezamożnej oraz proletarjatu wiejskiego. Spadek liczby miejsc, zajmowanych w sowietach wiejskich przez reprezentantów tego proletarjatu, należy uznać, zdaniem Mołotowa, za katastrofalny. Naprzykład na Kaukazie północnym ludność niezamożna posiadała w sowietach wiejskich 59 procent ogólnej liczby mandatów. Obecnie posiada tylko 22 procent. Komuniści stanowili w tym samym obwodzie 69 procent liczby prezesów sowietów wiejskich, obecnie stanowią tylko 36 procent. Nie mniej ujemnie z punktu widzenia komunistycznego przedstawiają się wyniki wyborów w miastach sowieckich. Istnieje 11 sowietów miejskich, w których ludność robotnicza nie posiada ani jednego reprezentanta. Mołotów postawił wniosek rozwiązania tych sowietów oraz jednocześnie wniosek o zmianie sowieckiej ustawy wyborczej. Według propozycji Mołotowa, rada komisarzy ludowych miałaby pozbawić prawa wyborczego osoby, zatrudniające na wsi robotników najemnych, osoby, uprawiające handel lub czerpiące zarobek z instytucji i organizacji o charakterzę religijnym.

W Grecji dokonany został przewrót. Condilis przyjął stanowisko prezydenta republiki tylko pod tym warunkiem, iż w ciągu 3 miesięcy odbędą się nowe wybory. Co się tyczy losów jenerała Pangalosa, to stanie on przed specjalnym sądem. Według oświadczenia jenerała Condilisa, przewodniczącym tego sądu ma być mianowany Zelimonis; zadaniem jego będzie opracowanie regulaminu, na którego zasadzie utworzone będzie specjalne kolegjum sędziowskie.

Trypolis. Prasa donosi z Tunisu, że zbuntowane oddziały włoskie stoczyły gwałtowną walkę z wojskami rządowemi około Ghadamns w Trypolitanji, przyczem wojska rządowe musiały się cofnąć, pozostawiając w rękach buntowników jeńców, oraz materjał wojenny.

Syrja. Powstańcy syryjscy rozpoczęli obecnie nową ofensywę. Sułtan wydał proklamację, wzywającą do broni wszystkich mężczyzn powyżej lat 20 i zarządził mobilizację całej ludności.

Meksyk. Na posiedzeniu parlamentu prezydent Meksyku Calles odrzucił projekt ugody między rządem a katolikami. Po ostrej dyskusji w parlamencie wywiązała się na ulicy między posłami parlamentu krwawa walka, w toku której jeden poseł został zabiły, a dwóch odniosło ciężkie rany. Pozatem został zabity jeden z przechodniów. Liczni przechodnie ranni. Burmistrz miasta San Juan został zlinczowany przez tłum z powodu swoich zarządzeń antykatolickich.

RZECZY CIEKAWE.

Cenne wykopaliska w Palestynie. Profesor archeologji i dziekan uniwersytetu Berkeley w Kalifornji, W. F. Bade, prowadząc kosztem tego uniwersytetu prace wykopaliskowe w Palestynie, natrafił na szczątki murów obronnych biblijnego miasta MizbahBenjamin. Odkopana, południowo-wschodnia część tego muru pochodzi z piętnastego wieku przed Chrystusem i uważana jest za najmocniejszy mur z epoki bronzowej, z odkopanych dotychczas. Można przyjąć, że miasto Mizbah należało do najbogatszych miast tej krainy, ludy bowiem ówczesne stosowały grubości murów do bogactw, zawartych w danej miejscowości. Z długości zaś odkopanej części muru — około kilometra — można wnioskować, że powierzchnia miasta wynosiła trzy hektary. W rogu południowo - wschodnim murów wznosiła się cytadela, w której zwaliskach znaleziono wielkie stosy kul z ciosanego krzemienia, groźną broń słynnych procarzy babilońskich. Znaleziono tam również sztylety, tudzież ostrza strzał i dzid, leżące od tysiącleci w piasku. Przy dalszych pracach wykopaliskowych wewnątrz murów natrafił archeolog amerykański na grobowce jaskiniowe o tysiąc lat starsze, niż mury. Grobowce te zawierały wielką ilość garnków z okresu przejściowego pomiędzy okresem kamiennym a bronzowym. Naczynia do picia są malowane i wykonane niezwykle starannie. Jak można wnosić, jaskinie te służyły jako grobowce rodzinne, przez setki lat, w każdej bowiem znajdowało się przeszło sto szkieletów. I widocznie zwyczajem było wówczas przyozdabianie zmarłych klejnotami, śród kości bowiem znajdowały się pierścienie złote, perły i różne ozdoby, nanizane starannie na sznurki z kiszek zwierzęcych. Najcenniejszem wszakże odkryciem, odkopanem tutaj, była część głowy posągu, wyobrażającego widocznie boginię, czczoną przez babilończyków, jako „Królowe niebios“. Głowa ta z terrakoty ma włosy krótko obcięte i ufryzowane. Prof. Bade zabrał najcenniejsze z rzeczy znalezionych do Kalifornji i zamierza wznowić prace wykopaliskowe na przyszłą wiosnę.

Uczta ślubna w wodzie. Miss Klara Smith, śpiewaczka operetkowa z Nowego Jorku wychodziła w tych dniach zamąż za syna bogatego fabrykanta. Liczne grono osób, asystujące uroczystościom weselnym, składało się z artystów i miljonerów. Fraki i toalety dam okazały się jednak zbyt ciężkie na 40-stopniowe upały. Ledwie można było wytrzymać w kościele, a o uczcie weselnej nie można było myśleć. Rozbawiona panna młoda rzuciła więc myśl, „Zjedzmy obiad w wodzie“ Projekt ten przyjęto z radością, a za chwilę pomknęły automobile na brzeg morski. Oryginalne towarzystwo zebrało się w kąpieli i poleciło zastawić ucztę. Służba zjawiła się w kostjumach kąpielowych i w takiem samem ubraniu przygrywała orkiestra modne tańce i arje operowe. Wieczorem dopiero przeniosło się towarzystwo do hotelu na dalszy ciąg zabawy.

Bohaterscy pływacy. Młoda Amerykanka G. Ederle, która co dopiero przepłynęła kanał La Manche, zadziwiła cały świat. Przed dokonaniem tego czynu niktby nie wierzył, że można przepłynąć 70 km. burzliwej przestrzeni morskiej w 14 g. 42 min. Aż do Ederle najwyższy rekord czasu przepłynięcia kanału wynosił 16 i poł godz. Po raz pierwszy przepłynął kanał kapitan Webb w sierpniu r. 1875 w kierunku z Doveru do Calais w blisko 22 godzinach. W ubiegłym roku odsłonięto pomnik Webba w Dover z okazji 50-lecia jego czynu, Kapitan Webb zginął w czasie próby przepłynięcia wodospadu Niagary. Jako drugi przepłynął kanał Tomasz Burgess po 13-tu nieudanych próbach, również w sierpniu, płynąc z Anglji do Francji w 23 godzinach. Po raz trzeci przepłynął kanał Amerykanin Henry Sullivan (1911), płynąc z Doveru do Calais w 27 i pół godz. Czwarty przepłynął kanał Włoch Tiraboschi w sierpniu 1923, płynąc (pierwszy raz) z Calais do Dover w czasie 16 i pół godz. Obecnie Gertruda Ederle przepłynąwszy kanał, po blisko dwumiesięcznym treningu w rekordowym czasie 14 i pół. godz. pobiła wszystkich dotychczasowych „bohaterów Kanału“. Należy oczekiwać, może jeszcze w ciagu tego miesiąca, dalszych prób przepłynięcia kanału, gdyż jak wiadomo, przygotowują się do tego już od dłuższego czasu Angielka Mercedes Gleitze, Dunka Harriet Gade, Norwegczyk Farstad i dwaj Niemcy Kemmerich i Vierkötter. — Próba Anglika Perksa podjęta niedawno temu, nie powiodła się. Ile trudów sprawią i jakiej wytrwałości i siły wymaga przepłynięcie szerokiego na 70 km. kanału, zazwyczaj bardzo burzliwego, gdzie

wszystko zależy od szczęśliwego wyzyskania prądów i przypływów z odpływami, — świadczy fakt, że Sullivan po przepłynięciu kanału ważył 10 kg. mniej, aniżeli przed startem.

Młocka.

Łupu, cupu! łupu, cupu!
Cepami w stodole;
Poczerniało, posmutniało,
Nacze czyste pole.
Łupu, cupu! łupu, cupu!
Tęgo bijmy w snopy,
Będziem mieli tej pszeniczki
Po dwa korce z kopy!
Łupu, cupu! łupu, cupu!
Aż ręce ustały;
Ta pszeniczka sandomierska
Słynie na świat cały!

Marja Konopnicka.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Wycieczka uczestniczek Kursu Rolniczo-Gospodarczego do Warszawy. We wtorek dnia 17 sierpnia o godzinie 6-tej wieczorem 12 uczestniczek niedawno odbytego Kursu wyruszyło do Warszawy celem zwiedzenia stolicy Rzeczypospolitej Polskiej. Pogoda sprzyjała. Kursistki zwiedziły osobliwości Starego Miasta i Nowej Warszawy, Zamek Królewski, Pałac Łazienkowski, które swą piękną budową i arcydziełami sztuki wzbudzają zachwyt wśród przybywających z zagranicy gości. Były też kursistki w Muzeum Narodowem, w Zachęcie Sztuk Pięknych, gdzie podziwiały wspaniałe malowidła, przedewszystkiem obrazy znakomitych malarzy: Jana Matejki, Siemiradzkiego i Brandta. W podziemiach kościoła Katedralnego św. Jana złożyły hołd prochom Henryka Sienkiewicza, były też u trumny pierwszego Prezydenta ś. p. Narutowicza, oglądały pomnik ostatnich książąt mazowieckich Janusza i Stanisława, zmarłych w 1524 i 1526 roku. Na cmentarzu Powązkowskim odwiedziły mogiły zasłużonych ludzi. Z wieży kościoła ewangelickiego, który należy do najpiękniejszych budowli Warszawy, oglądano rozległy widok Warszaszawy i na drugim brzegu Wisły położonej Pragi. Piękny park i pałac w Wilanowie z pamiątkami po królu Janie Sobieskim wywoływały żywy zachwyt. Były też na przedstawieniu teatralnem znakomitej trupy artystów teatru Osterwy, która odegrała „Księcia Niezłomnego“ pod gołem niebem na dziedzińcu szkoły podchorążych. Trudno tu wyliczyć wszystko, co zwiedzono. Że się Warszawa kursistkom podobała, dowodzi fakt, iż niektóre pragnęły pozostać, wszystkie wyjeżdżały z przykrością. Wycieczkę prowadziła p. redaktorka Emilja Sukertowa.

— **Kredyty na zasilenie życia gospodarczego.** Miejska Kasa Oszczędności w Działdowie podaje do wiadomości, że z uzyskanego kredytu na zasilenie życia gospodarczego miasta udziela pożyczek krótkoterminowych. Wnioski piśmienne należy nadsyłać do dnia 28 września rb. włącznie.

— **Zjazd strażacki** w Działdowie odbył się w niedzielę dnia 22 sierpnia rb., pomimo kiepskiej pogody. Na zjazd przybyły wszystkie straże, oprócz jednej, zaś z sąsiednich powiatów straż z Lidzbarka. W południe nastąpiło powitanie delegata głównego Związku Rzeczypospolitej w osobie inspektora Radwana przez oddział honorowy działdowskiej straży na dworcu. Poczem odmaszerowano z innemi strażami, przybyłemi z Lidzbarka, Płośnicy, Narzymia do „Domu Towarzystw“, gdzie Straż Działdowska podejmowała swych gości skromną przekąską i szklanką piwa. Przy biesiadnym stole przemówił jako pierwszy inspektor Radwan, podkreślając łączność straży. Po tej biesiadzie strażackiej inspektor Radwan odebrał raport przy remizie od instruktora powiatowego Rzymana. W szeregu strażackim stanęło około stu strażaków. Potem cały oddział przemaszerował ulicami miasta na Rynek, gdzie inspektor Radwan przyjął defiladę. Poczem rozpoczęła się część koncertowa w „Domu Towarzystw“, urozmaicona ćwiczeniami straży i tak: oddziału sikawkowego pod dowództwem dowódcy oddziału, Grabowskiego, łącznie z oddziałem porządkowym pod kierunkiem dowódcy oddziału, Wierzbowskiego, obsługi zwijadła na kołach, która przedstawiła sposób użycia nowo sprowadzonej prądownicy, oraz oddziału, który przy dźwiękach „Roty“ wykonał jeden obraz wolnych ćwiczeń z toporkami. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna przy przepełnionej sali. Znamiennym jest fakt, że Niemiecki Związek Straży Pożarnych powiatu niborskiego wysłał delegację w osobie uczestnika straży, Jankowskiego z Szarnowa z trzema strażakami z pozdrowieniami na tutejszą uroczystość. Delegacja ta prosiła

Bieda z Nędzą.

Panoszył się stary wojewoda niby jaki król potężny.

Na zamku złocistym siedział, dwór i husarję miał, a jakieś ino wsie i miasta dowidzieć mógł, wszystko było jego dobytkiem i bogactwem.

Na niczem mu nie zbywało, a już przepiękny widok był, gdy jego galary, sypkiem ładowane zbożem, płynęły do Gdańska na sine, dalekie morze.

Zbierał-ci za to pieniądze workami, a złoto mając, uczty bajeczne wyprawiał, że sława o nich, o tych ucztach i biesiadach, szła na wszystkie strony świata.

A miał taki obyczaj, że kiedy się najadł i napił i niezgorszego humoru nabrał, tak w swojej wielmożności wszelakie naczynia, puhary i roztruchany[1]) i rogi misternie rzeźbione, w złociste i srebrne obręczki ujęte, pomiędzy braci szlachtę i czeladź rozdarowywał, bo mówił:

— Niech się też inni ze mną weselą, a znają, iż pan jestem nad pany i choćby konia z rzędem marnemu pacholkowi nie użałuję.

* * *

Razu jednego, kiedy po sutym obiedzie Jego Miłość pan wojewoda rycerskie z dworzanami w dziedzińcu sprawował gonitwy, pod dwór zamkowy przybłąkało się dwoje niby widm niby ludzi i taki między sobą wszczęli rozhowor:

— Mocnośmy też utrudzeni, i głód nam doskwiera siarczysty; w bramy pałacu nie puszczą, bo któżby o nędzarzy był frasobliwy, a i pokazać się w takiem zaopatrzeniu jakożby się to godzić mogło?

— Juścić — powiada Bieda do Nędzy — bo one to były, te niby widma niby ludzie — waszeć masz na sobie jakoweś żupaniątko[1]) i pas i czapkę sobolą na głowie. Dziuraweć to i wytarte, ale zawsze coś znaczy, przytem i oblicze u waszeci — prawda, pożółkłe i pomarszczone,—jednakże do człeczego wizerunku ma jeszcze podobieństwo. Na mnie bo skóra i kości, nędznem płachciskiem przyodziane, a oczu to już ani śladu, tak je głód i wszelka, jaka jest na świecie, niedola wyżarła, że zostały po nich ino ciemne doły.

— Nie żal-ci mi niczego — odrzekł ten, co był z waszecia ubrany, niby imć pan Bieda — tylko nad tem boleję, że u mnie pustki w żołądku, a tam aż pasów popuści przez nadmiar napitku i jedzenia.

— Prawdę waszeć mówisz — zagadnęła Nędza;—wiadomo jest wszędy, że tam na jeden obiad biją wołu i trzech tuczników, zasię na chlebik i kołacze i przeróżne marcypany[2]), to wiedz jegomość, idzie co dzień żyta i pszenicy po trzy korce bez strychulca[3]).

— Zjadłbym krztynę mięsa i byle słodkim specjałem tężbym nie wzgardził, a popiłbym sobie to wszystko winkiem czy wódeczką...

— Ba, ba! Oskomać u waszeci nie mała, aże, czuję, ślinkę łykasz. Jest i do czego! Wiadomo wszędy, że przy takim jednym obiedzie wypijają panowie szlachta, czeladź

[1]) wielkie kielichy.

[1]) żupan—wierzchnie odzienie szlachcica w dawnych czasach.
[2]) ciasto z migdałów i cukru.
[3]) bez strychulca, a więc z czubem.

naszą straż na ich uroczystość do Szarnowa w przyszłym miesiącu. Cała uroczystość strażacka wykazała, że straże pożarne w naszem mieście cieszą się szeroką sympatją.

— Szkoła Rzemieślnicza. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zamierza założyć w Działdowie Szkołę Rzemieślniczą. Celem założenia Towarzystwa Szkoły Rzemieślniczej, które ma być opiekunem tej szkoły, jako też celem udzielenia informacyj w celach szkoły i warunkach istnienia tejże odbyło się w poniedziałek dnia 23 sierpnia rb. o godzinie 5 po południu zebranie w „Domu Towarzystw“, na które z 25 zaproszonych przybyło 15 obywateli z miasta i powiatu. Na przewodniczącego zebrania wybrano p. Starostę Pawlicę, Referował p. inspektor szkolny Klimosz, który zaznaczył, iż Ministerstwo na ten cel wyznaczyło około 70,000 złotych. Z tego funduszu ma być zakupiony dom i urządzenie warsztatów. Szkoła ma obejmować zakres ślusarsko-kowalski i kołodziejski. Wymaganem będzie na uczęszczanie do szkoły ukończenie 7-klasowej szkoły powszechnej lub zdanie egzaminu. Uczęszczać mogą uczniowie w wieku od 14 do 19 lat. Termin nauki wynosić będzie trzy lata. Nauka dzielić się będzie na teoretyczną i praktyczną. Po odczytaniu statutu Szkoły i statutu Towarzystwa zebrani oświadczyli się piśmiennie za otworzeniem Szkoły Rzemieślniczej w Działdowie i za założeniem Towarzystwa, Liczba założycieli wynosi 15 członków. Do zarządu wybrano: na prezesa p. Starostę Pawlicę, jako zastępcę p. Gożdziewskiego, jako skarbnika p. Adamskiego, jako sekretarza p. Kożusznika. jako członka zarządu p. Eskierskiego z Zakrzewa, W skład Komisji Rewizyjnej weszli: jako członkowie p. dyrektor Biedrawa, p. Olejniczak i p. Krengelewski, a jako zastępcy p. inżynier Krymer i p. Grabski z Kleczkowa. Wysokośc składek członkowskich ustalono na 50 groszy miesięcznie. Zarząd został upoważniony do wystosowania odpowiedniego wniosku do Ministerstwa celem uzyskania przeznaczonych funduszów na uruchomienie szkoły. Na tem zamknął pan przewodniczący zebranie.

Wierzbowo. Dnia 1 b. m. zmarł tu nagle właściciel ziemski, ś. p. Ferdynand Raitzig, przeżywszy lat 63, pozostawiając po sobie szczery żal wśród wszystkich, którzy go bliżej znali.

Wybory do Rady Gminnej w Iłowie. W niedzielę dnia 22 sierpnia r. b. odbyły się w Iłowie od godziny 9-tej rano do 6 wieczorem wybory do Rody Gminnej. Od 960 głosujących oddali 365 głosów uprawnionych do głosowania. czyli 40 procent, z tych jeden głos nieważny. Na listę Nr. 1 padło 172 głosów, na listę Nr. 2 — 212 głosów. Mandatów uzyskała lista Nr. 1 — 8, a lista Nr. 2— 10. Do Rady Gminnej wchodzą: Piotrowski Ludwik, Sikorski Bernard, Polenc Antoni, Krajewski Franciszek, Wiśniewski Jan, Kejdrowski Bolesław, Maćkowiak Józef. Preuss Teodor, Łączewski Jan, Rettkowski Juljan, Cibora Wilhelm, Radzanowski August, Kuszkowski Jan, Gronkowski Anastazy, Mueller August, Ewertowski Franciszek, Czerliński Władysław, Małek Wilhelm.

Kotowskie, pow. Odolanów. (Zakończenie roku szkolnego). Rok szkolny w tutejszych szkołach zakończył się dnia 26 czerwca uroczystem nabożeństwem w kościele ewangielickiem w Czarnymlesie, odprawionem przez księdza Wernera i przemówieniami w szkołach miejscowych nauczycieli oraz rozdaniem świadectw szkolnych dzieciom, kończącym obowiązek szkolny. Jako dalszy ciąg uroczystości zakończenia roku szkolnego odbyło się w dniu 29 czerwca na sali miejscowego sołtysa, p. Bąka, amatorskie przedstawienie dzieci szkolnych, urozmaicone deklamacjami i śpiewami. Odegrane zostały sztuczki: 1) Mała arystokratka 2) Herszt zbójców i 3) Złota Marysia. Dzieci wywiązały się z swych ról znakomicie. Po przedstawieniu odbyły się na łące p. Zawady ćwiczenia gimnastyczne chłopców, korowody dziewcząt, biegi, różne gry i zabawy, przyczem dzieci rozegrały 22 nagrody w postaci drobnych przyborów szkolnych Cała uroczystość, zakończona przemówieniami miejscowego kierownika, L. Pfeifera, wzywającem młodzież, opuszczającą szkołę, do dalszego kształcenia się na kursach wieczorowych, wywarła na dzieci, jak również i na obecnych ich rodziców, bardzo miłe wrażenie.

— (Klub Sportowy). Staraniem miejscowych nauczycieli L. Pfeifera i J. Cieślara został przy szkole miejscowej w marcu b. r. zorganizowany, aczkolwiek z wielkim trudem, Klub Sportowy. Członków zapisało się narazie 14. Młodzież męska oddaje się grze w piłkę nożną, niewiasty — grze w krokiet. Wzięto się też zaraz do szczerej pracy nad wystawieniem sztuczek teatralnych. Rezultatem tej pracy było urządzenie w dniu 4 b. m. na sali p. Bąka, miejscowego sołtysa, bardzo przychylnego w kierunku kształcenia młodzieży pozaszkolnej, przedstawienia amatorskiego. Odegrano sztuczki: 1) Majster i Czeladnik, 2) Żyd w beczce. Amatorzy wywiązali się z swych ról bardzo dobrze, dowodem czego były rzęsiste oklaski zebranych na sali zaproszonych gości. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, która trwała do rana. Tenże

---

i dworzany beczkę wina, dziesięć beczek piwa — słyszysz waszeć? — dziesięć beczek piwa i miodu sporą beczułeczkę i wódki godną baryłkę... Ale u mnie łakomstwa nijakiego niema, ogryzłabym choć jedną kostkę, skontentowałabym się choć jednym kawałkiem suchara.

— Bądźże mnie i suchar, tylko niechby mi dali czem popić, choć jeden łyczek, powiadam.

— Nie dadzą, gotowi nas jeszcze psami wyszczuć, gdyby nas spostrzegli. Chodźmy.

I Bieda z Nędzą wzięli się pod boki i powlekli się do wsi i miasteczek, do ludzi biednych i nędznych, aby jeszcze byli biedniejsi i nędzniejsi.

* * *

A Jego Miłość pan wojewoda biesiadował i weselił się na złocistym zamku, niby jaki król potężny, a jak mu się policzki zaczerwieniły z wielkiej wesołości, tak uderzał w stół i mówiący:

— Abyście wiedzieli, że niema możniejszego nade mnie — kosztowne puhary i roztruchany i rogi misternie rzeźbione, w złote i srebrne okowy ujęte, na dworaków swoich rzucał, iżby je zabrali na pamiątkę.

* * *

Miał-ci stary wojewoda syna, którego wysłał w obce kraje, aby w większym zaprawiał się rozumie.

Syn się zaprawiał, ino że to zaprawianie kosztowało pieniędzy moc wielką.

Opatrzył-ci go wojewoda do syta, ale rok jeden nie upłynął, kiedy trzeba mu było posłać świeżo złota wory.

Jechał z niemi, z temi czerwieńcami, stary dworzanin w świat ku wojewodzicowi i po drodze natknął się na szlachetkę, na człeka, ubranego z waszecia w wytarte żupaniątko i w dziurawe buty

— Dokądże Pan Bóg prowadzi? — pyta się chudopachołek dworzanina.

— Dokądżeby? Do Paryża, wiozę złoto wojewodzicowi; w rozum porość postanowił, ino że wiecie, panie bracie, rozum nie przychodzi, a pieniądz jest wartki i okrągły; kula się[1]) bez przystania.

— Przyjdzie, mości dzieju, i rozum, tylko powoli.

— Może i przyjdzie, ale w on czas, kiedy już grosza zabraknie, a bieda zajrzy nam wszystkim w oczy, bo na to się zanosi.

* * *

Jegomość w wyszarzanym żupanie, gdy to usłyszał, w te pędy wielce się rozradował, wyleniałą czapkę do góry podrzucił i zawołał:

— Ciesz cię ze mną, kumoszko Nędzo, zawitamy wnet do zamku i nagodzimy sobie choć raz w życiu jadła i napitku do sytości.

* * *

Mądrzejszy albo i niemądrzejszy powrócił wojewodzic z obcych krajów w progi swoje rodzinne.

Ojciec wielkie na jego powitanie wyprawił gody. I wołu i trzy wieprze zabić kazał, kołaczy i marcypanów przyrzą-

[1]) toczy się.

klub urządził w niedzielę, dnia 18 b. m. to samo przedstawienie w sąsiedniej wiosce, Szklarce Myślniewskiej, pow. Ostrzeszowskiego, na sali p. Grzybowskiego z tym samym skutkiem.

Były Prezydent Rzeczypospolitej, pan Stanisław Wojciechowski ma zostać dyrektorem naukowego instytutu współdzielczego w Krakowie; instytut będzie na jesieni przeniesiony do Warszawy. W zbliżającym się roku szkolnym były Prezydent Rzeczypospolitej, p. Stanisław Wojciechowski obejmuje wykłady z dziedziny kooperacji w wyższej szkole handlowej.

Otwarcie nowej fabryki lotniczej w Białej Podlaskiej. Dotychczas w zakresie przemysłu, służącego potrzebom obrony narodowej byliśmy bardzo zaniedbani. W ostatnich jednak czasach mnożą się objawy świadczące, że coraz bardziej umacnia się w społeczeństwie polskim zrozumienie wagi, jaką dla bezpieczeństwa i rozwoju państwowego ma dobre przygotowanie armji. Zwłaszcza dziedzina lotnictwa wymaga bacznej uwagi, w powietrzu bowiem zapewne będą się rozstrzygać losy przyszłych wojen, od strony chmur będzie grozić mieszkańcom spokojnych wsi i miast największe niebezpieczeństwo zniszczenia morderczemi wojny. Nasi sąsiedzi, tak Niemcy jak i Rosja, właśnie w lotnictwie wojskowem porobili szczególne postępy. Zarówno jedni, jak i drudzy, mimo, że w krajach ich panuje straszna bieda, łożą olbrzymie sumy, aby zbudować sobie najwięcej ptaków śmierci, jakby można kwieciście określić samoloty wojenne. To lotnicze pogotowie Rosji i Niemiec, którego zaostrzenie zapowiedział niedawno komisarz wojenny Rosji, jest tem groźniejsze, że najnowsze wynalazki, wzmagające siłę wybuchową bomb, które można rzucać z aeroplanów, czynią najazd samolotów rzeczą naprawdę straszną, mogącą wielkie zniszczyć w ciągu niedługich chwil. Tem pilniejszą obecnie jest rzeczą należyte przygotowanie obrony od strony powietrza. Objawem budzenia się społeczeństwa z dotychczasowej w tym względzie śpiączki jest otwarcie nowej wielkiej fabryki lotniczej w Białej Podlaskiej.

Dziennikarze hiszpańscy w Warsawie. Bawiła w Warszawie wycieczka dziennikarzy hiszpańskich pod przewodnictwem pp. Angela Herrera y Oria i Rafaela Luisy y Diaz, którzy w towarzystwie charge d'affaires hiszpańskiego p. Amat y Torres złożyli wizytę kierownikowi wydziału prasowego M. S. Z.

Szkarlatyna w Warszawie. Istnieje przypuszczenie, że epidemja szkarlatyny w Warszawie zawleczona jest z Rosji i z Rumunji. W Rosji w samym okręgu charkowskim choruje około 150,000 ludzi na tę chorobę. Epidemja daje się również zauważyć w przygranicznych miejscowościach polskich wschodnich i południowo-wschodnich.

Podwyższenie kapitału akcyjnego Banku Polskiego. W Warszawie odbyło się posiedzenie Rady Banku Polskiego, na którem przygotowano wnioski, które zostaną przedłożone następnemu walnemu zgromadzeniu akcjonarjuszów. Między innemi uchwalono wniosek o podwyższeniu kapitału akcyjnego do 150.000.000 zł. i zadecydowano dopuszczenie do sukcesji kapitału zagranicznego.

Ilość i drogi wywozu polskiego węgla. Dzięki trwającym nadal, w związku z angielskim strajkiem górniczym, sprzyjającym okolicznościom na zagranicznych rynkach węglowych popyt na polski węgiel na tych rynkach w lipcu wzmógł się w bardzo znacznym stopniu, tak, że ogólne zapotrzebowanie nie mogło być pokryte w całości ze względu na trudności przewozowe i przeładunkowe oraz brak wagonów. Poza tem nie mogły być wyzyskane w większych niż dotąd rozmiarach dla przeładunku węgla na statki porty w Gdańsku i Gdyni, które w znacznej mierze zajęte były wywozem rudy żelaznej i innemi transportami. Z tego względu skierowano w lipcu większe niż w poprzednim miesiącu ilości naszego węgla przez Hamburg i Szczecin, prócz tego poważniejszą ilość wysłano przez Bremę i Hamburg, oraz, wyzyskano nawet porty wiślane, jak Tczew, Toruń, Solec i Rapuściska Małe oraz Koźle na Odrze i Tamę Garbarską na Warcie.

Wywóz węgla zagranicę. W pierwszej dekadzie sierpnia wywieziono 565,500 tonn węgla, z czego drogą morską 300,000 tonn.

Zbyt polskiego węgla do Norwegji. W pierwszej połowie maja r. b. wywieziono polskiego węgla zagranicę (z wyjątkiem Niemiec) 329,000 tonn. ajpoważniejszym odbiorcą jest Austrja, Szwecja, Danja, Włochy i Czechosłowacja, w maju zaś r. b. do liczby odbiorców naszego węgla przybyła Norwegja, która zakupiła 3.174 tonny.

Ożywiony ruch na Wiśle. Wskutek rekordowego wywozu węgla do Skandynawji i Anglji ruch na Wiśle podniósł się tak bardzo, że przewyższa obecnie przeszło czterokrotnie ruch osiągnięty przed wojną. Same transporty węgla Wisłą w lipcu b. r. wyniosły razem 53396 tonn, kiedy kiedy w lipcu 1913 jako ogólny wywóz węgla i innych produktów statystyka podaje tylko 15251 t. Jeszcze większego ożywienia ruchu na Wiśle można się spodziewać w sierpniu

---

dzić, wina beczkę i piwa dziewięć beczek i miodu i wódki spore baryły wytoczyć polecił i wszystkich, ilu miał, znajomych i przyjaciół posprraszał.

I jedli i pili i huczeli i szumieli, że tylko patrzeć na to: gwar i muzyka i tańce i zapasy — hulać dusza bez kontusza! A zamek gorzał od świateł i łuna biła na okolicę.

— Pali się pałac czy też co? — rzeknie Bieda do Nędzy. — Chodźmy, zobaczymy. Psów nie słychać, nic nam nie zrobią.

I Bieda z Nędzą wdrapali się na mur zamkowy i przytuleni do baszty spozierali, jak wielmożni panowie ucztują.

* * *

A z północka, kiedy szlachta i dworzany, że byli podochoceni i walnie pijani, spać się, gdzie kto mógł, pod ławy czy pod stoły, w adamaszkowych komnatach czy też w brukowanym dziedzińcu pokładli, jegomość chudopachołek pan Bieda i jegomość pani Nędza, pewni, że brytanów z łańcucha spuścić zapomniano, z murów się zsunęli, resztek jadła i napitku liznęli i pierwszy raz w życiu z okna zamku w sypialnię pana wojewody zajrzeli.

A w sypialni tej Jego Miłość pan wojewoda patrzał z zasępionem obliczem, jak stary dworzanin płacił zgromadzonym lichwiarzom długi wojewodzica.

Inaczej być nie mogło, wszakże-ci to Bieda i Nędza zajrzały pierwszy raz w okna zamkowe.

* * *

Minęło kilka lat, stary wojewoda kości swoje złożył w grobie, a syn hulał i hulał, posprzedawał wszystko, co było w zamku drogiego, nawet miedziany dach z kaplicy zedrzeć i płyty marmurowe z posadzek wydobyć kazał i lichwiarzom za bezcen oddał. A kiedy już żadnego poratunku w swojej niegodziwości nie miał, za granicę wyruszył i tam resztki ojcowizny przejadł.

Zamczysko opustoszało, a Bieda z Nędzą, widząc, że nikt im przystępu nie broni, po pustych, a smutnych komnatach, po zachwaszczonych dziedzińcach i podwórcach swobodnie się przechadzali.

* * *

Jednego razu, wędrując tak po pałacu, natrafili na drzwi do lochu. Rozglądają się, aż tu w kącie beczułka małmazji, o której dawni mieszkańcy zapomnieli. Nuże kosztować Bieda z Nędzą tego wina. Kosztują i kosztują, aż(e)ci się upili i posnęli. Stare wino pomściło pamięć wojewody.

A duch, co się nocami błąkał po zwaliskach i z puszczykami jęczał i wzdychał nad upadkiem swego rodu, zatrzasnął drzwi do lochu i Biedę z Nędzą na wieki w nim przywarł.

Bieda i Nędza, choć do głodu nawykłe, uległy śmierci, jako że każdy umierać musi. Zresztą już w tym zamku potrzebne nie były; na ich miejsce rozpoczęło królować zniszczenie.

Rozsiadło się na powalonych basztach, na zielskiem porosłych murach, pustemi świecących oknami; w lochu leży Bieda z Nędzą, za ręce się trzymający, a duch wojewody strzeże wejścia do niego, iżby żaden z przechodniów nie ujrzał sromoty i hańby marnotrawnego syna.

Jan Kasprowicz.

i następnych miesiącach wskutek wywozu zboża. Prócz węgla transportowano w lipcu br. Wisłą wdół 6371 t zboża, 796 t. cukru, 1863 t., 400 t. melasy, 900 t. żelaza i innych ładunków, a więc razem 63726 t. Transporty były uskutecznione na 341 statkach. W bardzo nierównym stosunku do wywozu pozostaje ilość transportów wgórę. Wyniosła ona w lipcu br. tylko 3705 tonn. Liczby powyżej podane świadczą o wielkiem znaczeniu Wisły jako drogi transportowej.

Pierwszy występ kata. Dnia 26 sierpnia r. b. we wczesnych godzinach porannych wykonano w Krakowie po raz pierwszy od czasów powstania Polski wyrok śmierci przez powieszenie na Stanisławie Zielińskim, skazanym przez trybunał przysięgłych za morderstwo, dokonane przezeń swego czasu na osobie kasjerki ś. p. Olgi Porebskiej i rodziny Musiluk-Szerelewiczów w wapienniku w Płaszowie. Bandyta, który przyznał się do winy, nie okazał najmniejszej skruchy przed śmiercią.

Odkrycie z epoki bronzowej. W powiecie tureckim, we wsi Zdziennice przy wydobywaniu kamieni na bruk znaleziono przedhistoryczne naczynia. Zawiadomiony o tem urząd konserwatorski zabytków przedhistorycznych polecił wstrzymanie wydobywania kamieni w celu ochrony od zniszczenia zabytków i delegował w czerwcu i lipcu br. do ich zbadania p. J. Szmita, który zbadał 58 kurhanów. Wyniki badań są bardzo ciekawe. W Zdzienicach znajduje się więcej niż dwieście kurhanów, z których większość posiada obwarowanie kamienne. Wewnątrz kurhanów znajdują się groby szkieletowe, które pochodzą ze środkowej epoki bronzowej, a należą do tak zwanej kultury łużyckiej. W grobach tych znaleziono różne ozdoby bronzowe jak pierścienie, bransolety, szpile, guziki, naszyjniki, szczypczyki, paciorki bursztynowe i krzemienne, oraz starsze naczynia łużyckie. Okoliczta ma bardzo ważne znaczenie naukowe, stwierdza bowiem w ten sposób niewątpliwy, że ludność cmentarzysk typu łużyckiego na ziemiach polskich w środkowej epoce bronzowej grzebała zmarłych, nie paląc ich. Dopiero później stopniowo rozpowszechnia się inny rytuał pogrzebowy, mianowicie całopalenie. W Zdzienicach rozkopano też kilka takich kurhanów, w których były palone kości zmarłych zagrzebane w środku kurhanu w długiej jamie, przykryte wielkiemi płytowatemi kamieniami. Od tego rodzaju grobów są tam stopniowe przejścia aż do grobów, zawierających kości palone w urnach. Takich grobów popielcowych w Zdzienicach jest znacznie więcej, niż szkieletowych. Niektóre z nich należą już do późnej epoki bronzowej.

Wielkie uroczystości katolickie. W ubiegłym tygodniu przywiezione zostały do Warszawy i uroczyście złożone w kościele Jezuitów relikwje czyli prochy św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży, przywiezione niedawno z Rzymu.

Z za kordonu

Królewiec. „Koenigsberger Allgemeiner Zeitung“ skarży się, że gwardja republikańska urządziła przed mieszkaniem Ludendorffa ciekawy „parademarsz“ i to z plakatami z napisem: „Auf nach Schweden, Karl Lindenstroem. Die blaue Brille bezahlen wir.“ Wiadomo powszechnie, że Ludendorff, gdy wybuchła rewolucja, uciekł do Szwecji, przybrawszy nazwisko Karl Lindenstroem i zmieniwszy twarz celem niepoznania go przez niebieskie okulary.

Tylża. Podczas poświęcenia pomnika dla poległych w Szillen (!) uderzył piorun w synów gospodarskich Lutthusa i Dandera, 20-letni Lutthus zmarł skutkiem ran poniesionych. Całe ciało jego było poparzone i zczerniałe. Piorun przeszedł przez całe ciało i wyszedł przez gwoździe kamaszy. Podeszwa wykazywała czarne otwory wielkości palca.

Nibork. Pewien mazurski szewc zaglądał zbyt głęboko do kieliszka. Żona postanowiła go uleczyć z tego nałogu i chwyciła się dziwnego sposobu. Przymocowała w głowach łóżka i w nogach po dwie białe myszy. Gdy szewc pijany położył się do łóżka, usłyszał nietylko pisk, ale uczuł także, że jakieś potworki spokoju mu nie dawają. Rozgniewany i przestraszony, wyszedł z łóżka i poszedł spać w sianie. Gdy się dowiedział na drugi dzień, co się stało, sprawił szewczyna żonie swojej porządne „lanie.“

Ze świata.

Były cesarz niemiecki, Wilhelm, ciężko chory. „Freie Presse“ podaje za „Chicago Tribune“, że były cesarz Wilhelm zachorował nagle na grypę. Holenderski minister spraw wewnętrznych, dr. Kan, czyni starania o pozwolenie na wyjazd Wilhelma do kraju o łagodniejszym klimacie.

Ofiary katastrofy kolejowej w Niemczech. Liczba ofiar katastrofy kolejowej, jaka się wydarzyła pod Leiferde, dochodzi do 21 osób.

Chłopiec pogryziony przez szczury. Dzienniki niemieckie donoszą o niezwykłym wypadku, jaki się zdarzył w Lichterfeld, niedaleko Berlina. Sześcioletni syn młynarza, Wilhelm Daume, używał kąpieli w potoku. Ponieważ chłopak długo nie pokazywał się w domu, zaniepokojona matka poszła go poszukać. Chłopiec leżał nieprzytomny na brzegu, a w koło niego zebrała się cała gromada szczurów, która kaleczyła w straszliwy sposób ciało dziecka. Matka zdołała uratować syna od śmierci i gdyby była spóźniła się o kilka minut, byłby dzieciak zginął niechybnie, albowiem jeden z gryzoniów zabrał się już do rozszarpywania krtani.

Język polski — językiem urzędowym studentów słowiańskich. W Pradze czeskiej zakończyły się niedawno obrady międzynarodowego kongresu studentów. Na początku zebrania delegacja słowiańska powzięła rezolucję, postanawiającą, iż do końca roku administracyjnego 1927 słowiańskim jeiykiem obrad ma być język polski. Kongres wybrał stałą komisję do przeprowadzenia studjów nad filmem naukowym, w skład której wchodzi 5 osób. Ze strony Polski wybrany został p. Wroczyński. Przyszły kongres odbędzie się w Rzymie. Zarząd zbierze się w styczniu w Szegedynie, a w kwietniu w Bukareszcie.

Sowiecka biurokracja. O niepomiernym wzroście biur sowieckich najlepiej świadczą biura Chleboproduktu. Azeby zakupić 3 i pół miljona pudów zboża dla ekaterynosławskiego oddziału Chleboprodukta, istnieje specjalne biuro, zajmujące dom dwupiętrowy i zatrudniające 38 ludzi na miejscu, oraz posiadające 20 punktów prowincjonalnych z 35 ludźmi. W czasie przedrewolucyjnym zamiast tych 153 ludzi, wystarczyłoby w zupełności 5 lub 6. Komisja, sprawdzająca przyczyny podrożenia herbaty w Rosji przy stałem pogarszaniu się gatunków, stwierdziła, że zarząd handlu herbatą kupił herbatę na rynku londyńskim, przyczem zamiast posiłkować się istniejącemi kooperatywami, otworzył 31 składów hurtowych, 50 detalicznych i zaangażował setki wojażerów, nadto, chcąc zarobić, sprzedawał herbatę z dodatkiem 70 procent ceny kosztu. Cena herbaty w ten sposób stała się tak wysoka, że przestała być dostępna dla szerokich mas ludności.

Olbrzymi wybuch amunicji miał miejsce w Budapeszcie na Węgrzech. Skutki wybuchu były straszliwe. Budynki w pobliżu zrujnowane. Około 24 żołnierzy zabitych. Liczba rannych wynosi dotychczas 500 osób. Około 20,000 kilogramów dynamitu wyleciało w powietrze. Dunaj skutkiem eksplozji się wzburzył. Widziano na Dunaju fale wysokości człowieka. Miejsce nieszczęścia odgraniczono kordonem policji.

Na Bałtyku w czasie ćwiczeń niemieckiej floty wojennej ugodzony został torpedą duński żaglowiec handlowy, znajdujący się z ładunkiem glinki porcelanowej w drodze z Lubeki do Kopenhagi. Żaglowiec zatonął, zaś załoga schroniła się na pokład niemieckiego torpedowca, który zawiózł rozbitków do Kolonji, oddając ich pod opiekę konsula duńskiego. Wypadek ten wywołał w Danji wielkie wrażenie; prasa duńska zamieszcza wrogie Niemcom komentarze.

Doniosły wynalazek lekarski. Z Madrytu donoszą, iż dwaj hiszpańscy lekarze wynaleźli środek na zwalczanie hemofilji (Bluter), z którą od dłuższego czasu bezskutecznie walczył świat lekarski. Na hemofilję cierpiał były rosyjski następca tronu, a obecnie chorobą tą dotknięty jest hiszpański następca tronu. Hemofilja polega na tem, iż lekkie stosunkowo uderzenie wywołuje ciężki krwotok, grożący śmiercią. Król Alfons hiszpański wyznaczył dużą nagrodę dla lekarza, który zdoła wynaleźć skuteczny środek zwalczania hemofilji. Dwaj hiszpańscy lekarze twierdzą, iż doświadczenia w klinikach madryckich były zupełnie pomyślne.

Człowiek, który nie znosił światłości dnia. Przed niedawnym czasem zmarł w Nowym Jorku 80-letni starzec, niejaki Johnes, którego całe życie było szere-

giem najrozmaitszych dziwactw. W 20-tym roku życia odziedziczył Johnes majątek, składający się z pokaźnej ilości domów oraz dużej gotówki, złożonej w banku. Od tego czasu zaczął swój oryginalny żywot. Całe dnie przesypiał w mieszkaniu, wieczorem dopiero wychodził na ulicę. Wszystkie swoje sprawy i korespondencje załatwiał nocą. Testament, który zostawił, był równie dziwny, jak całe jego życie.

Synod Reformowany w Strassburgu umożliwił niewiastom, które złożyły te same egzamina teologiczne, co mężczyźni, dostęp do urzędu duchownego. Rady kościelne i konsystorskie mają prawo mianowania ich w charakterze sił pomocniczych.

Pioruny w Nowym Jorku. Dnia 13 sierpnia r. b. miasto Nowy Jork zostało nawiedzone przez gwałtowny orkan. Pioruny uderzyły w przeszło 100 domów. Woda wtargnęła do kolei podziemnych, zalewając kursujące tam pociągi.

Z ostatniej chwili.

Odolanów, Aresztowanie niemieckich agitatorów. Jak donosi „Pomereller Tageblatt“, policja polityczna przeprowadziła szereg rewizji u wybitnych Niemców, zamieszkałych na Pomorzu i dokonała licznych aresztowań. Wśród aresztowanych znajduje się sekretarz senatora Hassbacha, Martin. Powodem aresztowania są według pisma „Pomereller Tageblatt“ obliczenia statystyczne obywateli polskich narodowości niemieckiej, przedsięwzięte z polecenia klubu posłów w Sejmie i w Senacie, co policja uważa za niedozwolone poczynanie i mieszanie się do czynności państwowych. I u nas mogą się znaleźć w areszcie wszyscy, którzy uczęszczają na zgromadzenia, urządzane przez p.p. Dobermanna i Hartmanna z Bydgoszczy lub Spaldinga z Ostrowa. Wiadomo, iż na zgromadzeniach tych, jak na zgromadzeniu u p. Kołaty w czerwcu w Odolanowie, także rozdawano rozmaite formularze do wypełnienia i podpisania. Ostrzegamy więc naszych Czytelników przed uczęszczaniem na zgromadzenia, zwoływane przez powyżej wymienionych panów. Nie można im ufać, jeżeli nawet na Śląsku Górnym dostał się do więzienia bardzo poważny Schulrat Dudek za szpiegostwo, uprawiane pod płaszczykiem „Volksbundu.“

Poradnik gospodarski.

Wpływ niepokojenia krowy na mleczność. P. K. Cieszewski, omawiając w „Poradniku Gospodarskim“ różne wpływy na zawartość tłuszczu w mleku, przytacza następujący przykład oddziaływania niepokojenia krowy na sekrecję mleka i zawartość w niem tłuszczu. Kiedy w dniu 11 grudnia czerwoną wschodnio-fryzyjkę wprowadzono do obory, zachowywała się bardzo niespokojnie, a ponieważ stała tuż obok stadnika, byłem zniewolony postawić człowieka pomiędzy nią a stadnika, by umożliwić udój. Krowa też się uspokoiła i pozwoliła się oddajać. Nagle podnosi człowiek rękę na stadnika, by go uspokoić i ta okoliczność miała ten skutek, że krowa w mniemaniu, że człowiek ma zamiar ją uderzyć, na całem ciele zadrżała. Od tej chwili zatrzymała mleko i żadnym sposobem nie było można z niej wydostać ani kropli. Wieczorny udój oczywiście przyniósł znów małą różnicę obiadową. Jest to znów dowód, że sekrecja mleka zależna jest od systemu nerwowego. Praktycznie jest to ważne ze względu na obory, które odstawiają mleko do mleczarni spółkowej, gdzie raz albo dwa razy na miesiąc badają mleko na zawartość tłuszczu i wyniki te używają za podstawę do obliczenia zapłaty na cały miesiąc. Przypadkowo może się zdarzyć, że w dniu pobrania próby mleczarnie, wywożono mierzwę z obory, albo w jaki inny sposób krowy uspokojono, wtedy próba mleka może wykazać znaczne odchylenie od normalnego procentu tłuszczu w mleku.

Ogłoszenie.

Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych

urządza

6-miesięczny Kurs Rolniczo-Gospodarczy w Działdowie.

Przyjmowane będą dziewczęta, które ukończyły 14 lat i wykażą wiadomości z ukończenia szkoły powszechnej.

Przedmioty nauczania: gotowanie, szycie, roboty ręczne, tkactwo, oraz wykłady: religji, języka polskiego, geografji, historji, rachunków, buchalterji domowej, rolnictwa, ogrodnictwa, pszczelarstwa, hodowli drobiu i bydła, wreszcie rysunków i śpiewu.

Nauka rozpoczyna się dnia 18 października o godzinie 9 rano w budynku szkolnym przy ulicy Dworcowej.

Nauka bezpłatna.

Zgłaszać się do p. Inspektora szkolnego Klimosza w Inspektoracie i u pp. Kierowników szkół do dnia 8-go października rb.

Odpowiedź Redakcji.

P. Bełuzie w Chmielówce. W początkach lutego r. b. zwrócił się Pan z zapytaniem, czy możliwe jest, ażeby została zniesiona szkoła w Chmielówce. Redakcja skierowała odnośne pismo do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, na co otrzymała list z datą 28 sierpnia r. b., w którem Ministerstwo oznajmia, że „rewir szkolny Sadówka, dotychczas niewłaściwie zwany Chachłuszką, jest zaprojektowany zgodnie z istniejącemi przepisami. Odległości zostały dokładnie sprawdzone, jak również dogodność komunikacji. Chmielówka więc może uczęszczać do szkoły w Sadówce, dokąd, z wyjątkiem kilku kolonij (od kolonji Rutkata) odległość nie przekracza 3 kilometrów i drogi są dobre. Kolonje od Rutkata mają szkołę w Korobcu, odległą 2 km. 500 m. drogą dobrą, t. zw. gościńcem. Lokale szkolne tak w Sadówce jak w Korobcu znajdują się w centrum rewirów. W bieżącym roku szkolnym lokal szkolny rewiru Sadówka znajdował się o 600—700 m. od centrum wsi Duszka, ponieważ w Sadówce właściciel domu, w którym mieściła się szkoła, powróciwszy z Ameryki, budował nowy dom, a dotychczasowa sala szkolna potrzebna mu była na mieszkanie. Sprawę szkoły w Chmielówce Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uważa za wyczerpaną.“

Wesoły kącik.

Tajemnica zawodowa.

Sędzia do złodzieja kieszonkowego: Jakim sposobem zdołałeś ukraść ten zegarek, pomimo, że zaopatrzony jest w bezpiecznik?

Złodziej: Przepraszam pana sędziego, ale to jest tajemnica zawodowa. Gdyby pan sędzia sobie życzył, to mógłbym ją odstąpić za niewielkie honorarjum.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 3 września za dolar płacono 8,97 zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 3 września za 100 kilo: Żyto kongresowe 33.00—32.00. jęczmień kongr. 31.75, jęczmień na kaszę 30.00—31.00, otręby pszenne 21.00. Tendencja nadal zniżkowa. Obrót 220 tonn. Podaż zwiększona.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“ pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel 408-24. W Działdowie, Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna“, Warszawa. Szpitalna 10.